

WACŁAW CZUCHWICKI WYDALENIE ŻYDÓW Z NIEMIEC W 1938 R. W OKOLICACH PRZYGRANICZNEGO ZBĄSZYNIA.

28 października 1938 r. w wielu niemieckich i austriackich miastach Żydzi zostali obudzeni przez policjantów we wczesnych godzinach rannych. W ciągu godziny mieli się spakować, a cenne rzeczy jak np. zastawy stołowe nakazano im zostawić w mieszkaniach. Mieszkania te policja pozamykała, a ich mieszkańców doprowadzono do urzędów policyjnych, skąd autobusami odwożono ich na dworzec kolejowy lub bezpośrednio do granicy państwowej. Podczas jazdy policjanci mówili Żydom, że Polska życzyła sobie ich powrotu do kraju i dlatego są wydalen¹.

Pierwszego przerzutu dokonali Niemcy 28 października 1938 r. o godz. 20.30, wydalając przez granicę przy szosie Zbąszyń – Rogatka – 654 osoby. Grupa ta została zatrzymana już po stronie polskiej w odległości ok. 1 km od granicy.

Natychmiast zarządzony został alarm Komisarjatu Straży Granicznej w Zbąszyniu. Zatrzymanych cofnięto do linii granicznej i otoczono kordonem policjantów i strażników granicznych.

O godz. 21.00 zawiadomiono policję, że druga grupa około 300 osób przekroczyła granicę obok toru kolejowego i maszeruje w kierunku stacji kolejowej w Zbąszyniu. Na miejsce wysłano 3 policjantów, którzy razem ze strażnikami granicznymi zatrzymali wydalonych z Niemiec.

Później w odstępach od 30 minut do 1 godziny napływali szosą Chlastawa – Nądnia i torem kolejowym Zbąszyń – Neu Bentschen kolejne grupy wydalonych w sumie ok. 700 osób.

Tegoż dnia polscy strażnicy graniczni stwierdzili, że cała granica na odcinku zbąszyńskim obsadzona została znacznie liczniejszymi niż zwykle oddziałami niemieckimi. Ich dowódcy dla zaakcentowania siły krzykliwie wydawali rozkazy. Oddziały tupotem nóg i chrzęstem broni miały spowodować zaniechanie wszelkiej akcji zmierzającej do wysiedlenia z powrotem wydalonych.

O 22.13 dotarło do Zbąszynia pociągiem kolejnych 900 Żydów. Natomiast w dniu następnym – 29 października również pociągami następujące grupy osób: godz. 2.56 – 1050 osób, 9.09. – 800 osób, 10.35 – 500 osób i 17.39 – 550 osób. Tegoż dnia były również wydalenia grupowe szosą Zbąszyń – Rogatka (wzdłuż biegnącego tu toru kolejowego) i Chlastawa – Nądnia. Największa wydalona grupa w okolicy przejścia Zbąszyń – Rogatka liczyła 700 osób. Osoby te jeszcze po stro-

nie niemieckiej usiadły przy granicy i odmówiły udania się na teren Polski. Niemcy obok policji i straży granicznej sprowadzili kompanię wojska, która z bagnietami nasadzonymi na karabiny ruszyła do atakowania siedzących, bijąc ich, kopiąc i traktując bagnietami i kolbami zmusili do przejścia na teren Polski.

W ciągu 28 i 29 października do godz. 17.39 wydano do Polski na odcinku zbąszyńskim 6074 osoby. Niemcy wydali również Żydów na odcinku trzcielskim. Potem już nie odnotowuje się zbiorowych wydaleń.

Wydaleni kolejną zatrzymywani byli w wagonach do dalszych decyzji władz. Natomiast wydaleni drogami od 8.00 kierowani byli do byłych koszar wojskowych. Jednocześnie w ciągu nocy zorganizowano rejestrację wydanych i kontrolę dokumentów. Osoby nie posiadające dokumentów lub z przekroczonym terminem ich ważności oraz posiadacze paszportów wiedeńskich wydanych przed 12.03.1938 r (przyłączenie Austrii do Niemiec) byli zatrzymywani i wydani do Niemiec pociągami. I tak 30 października o 3.25 wydano 24 osoby bez paszportów, 75 osób z paszportami wiedeńskimi oraz 6 osób już wcześniej z Polski wydanych. Kolejnych 23 obywateli niemieckiej narodowości żydowskiej z województwa łódzkiego wydano pociągiem o godz. 7.00. Grupa ta o 9.09 została cofnięta przez władze niemieckie. To samo stało się przy powtórnej próbie odesłania ich do Niemiec.

Po przeprowadzeniu kontroli i rejestracji wyjechało do krewnych lub rodzin w Polsce 2336 osób. Jednak 31 października o godz. 15.30 drogi wyjazdowe ze Zbąszynia jak i sam dworzec zostały obstawione posterunkami, a każda wyjeżdżająca osoba kontrolowana ².

29 i 30 października uchodźców umieszczono tymczasowo w koszarach i budynkach dworca kolejowego. Nie były one wystarczające, a budynek dworcowy musiał być opróżniony. W tej sytuacji komendant Komisarjatu Straży Granicznej Olesiak porozumiał się z powstałym Żydowskim Komitetem Pomocy Wyszędlo-nym i przydzielił Komitetowi następujące kwatery: były koszary – 150 osób, młyn Grzybowski (bez maszyn) - 1500 osób, budynek byłej szkoły na pl. Wolności – 400 osób, miejska sala ćwiczeń – 120 osób, bożnica – 100 osób, strzelnica – 250 osób.

Ponadto 700 osób znalazło pomieszczenia w domach prywatnych. Słomy na posłania dostarczyli okoliczni właściciele majątków, a Komitet złożył też zapotrzebowanie na kilka tysięcy kocy. Żydzi zamieszkali w Zbąszyniu w domach przy ulicach: Piłsudskiego, Ciemnej, pl. Rejtana, Garczyńskich (w Ochronce i na ulicy), pl. Wolności, Ciemnej, Senatorskiej, Piernackiego, 17 – Stycznia, pl. Rybaki, Chłodnej, na Rynku, Zygmunta, inż. Wigury, Polnej, Łąkowej i Łazienki.

Akcja pomocy prowadzona przez żydowski Komitet polegała na wydawaniu chleba z masłem. Na tereny koszar dostarczono 2 kotły o pojemności 20 litrów każdy, w których gotowano kawę lub herbatę.

31 października po południu Komitet dostarczył kuchnię polową, a PCK dwie kuchnie polowe, 5 tysięcy porcji kawy i 2 worki cukru. Wyszędlo-nych Żydów po-ratował też właściciel Perzyn Bernard Skórzewski dostarczając im 350 litrów zupy.

Osoby znajdujące się w pociągach przez pierwsze dwa dni korzystały z bufetu dworcowego oraz pomocy pracowników kolejowych.

Warto tu nadmienić, iż zaraz po przybyciu do Zbąszynia pierwszych wydalonych, wezwano piekarzy i wędliniarzy do dostarczenia pożywienia na teren koszar. Również okoliczni kupcy oraz okoliczna ludność pośpieszyli z dostarczeniem żywności i napojów bezpłatnie lub za odpłatnością symboliczną. Na podobnych zasadach korzystało w tych dniach z wyżywienia około 700 osób.

Komitet żydowski z personelem pomocniczym liczył 72 osoby, a jego skład osobowy był płynny. Zorganizował on stałe wyżywienie: na śniadanie i kolację był podawany chleb bez ograniczeń, masło, kiełbasa, jajka, mleko, kawa lub herbata; na obiad podawano zupę z kaszką lub zupę mączną na mleku i kartofle, rzadziej mięso ze względu na brak mięsa koszerne.

Posiłki przygotowywane były przez 10 kuchni polowych i 2 stałe. Stołujących się prywatnie zaopatrywali w gotówkę, niezbędną do zakupów, krewni lub znajomi mieszkający w Polsce.

Ten sposób organizacji wyżywienia nie wszystkim odpowiadał, a inż. Asz z Łodzi, działający w Komitecie powiedział „*Apro wizacją winien zająć się Rząd, ponieważ wydaleniem trzymani są jak w obozie koncentracyjnym*”.

7 listopada do dyspozycji Komitetu nadesłano 1300 kocy i 800 sienników. Wydawano je nie tylko do dużych pomieszczeń zbiorowych, ale nawet do mieszkań prywatnych.

Przy każdym większym ośrodku pobytu znajdowała się sekcja sanitarna składająca się z lekarza i siostry. Czynne były też dwa ambulatoria, a nawet szpital na 50 łóżek.

Wydaleni mogli się swobodnie poruszać w obrębie miasta. Mieszkańcy baraków do godz. 22.00 powinni znajdować się w swoich pomieszczeniach.

Handlowcy nie mogli podwyższać cen, a Komitet miał zalecenie władz, aby zgłaszać o każdym przypadku pobierania cen wyższych.

Dzieci rodziców mieszkających w pomieszczeniach zbiorowych, zostały umieszczone w sali gimnastycznej, gdzie miały do dyspozycji piętrowe łóżka z siennikami i kocami. Do ich dyspozycji był też miejscowy stadion sportowy, gdzie codziennie chętnie ćwiczyły.

Inspekcja starostwa 21 i 22 listopada: „*Niehygieniczne utrzymywanie ustępów na terenie koszar oraz brak spluwaczek w pomieszczeniach zbiorowych. Wysiedleni prawie cały dzień spędzali na mieście, docierając na nocleg dopiero późno wieczorem. Aresztem objęto 14 osób, które chciały bez zezwolenia opuścić miasto. Areszt zarządził Sąd Grodzki w Zbąszyniu, po 14 dniach będą zwolnieni. Ucieczka ta jest tym łatwiejsza, że siły policyjne znajdujące się w Zbąszyniu nie mogą dokładnie obstawić miasta. Poza tym świadomość, iż zatrzymywanie osób wysiedlonych na granicy miasta nie jest oparte na przepisach prawnych, dociera do wszystkich zainteresowanych, co powoduje coraz częstsze usiłowania przekroczenia terenu miasta*”³.

Aby działania z żydowskimi uchodźcami na terenie Zbąszynia miały wymiar prawny starosta nowotomyski Ignacy Skoczeń złożył wniosek do wojewody poznańskiego, aby Zbąszyń został włączony do strefy nadgranicznej argumentując: *„Włączenie Zbąszynia do strefy nadgranicznej motywuję tym, że wszelki ruch graniczny..... odbywa się w Zbąszyniu, nieobjętym strefą nadgraniczną. Fakt ten paraliżuje w znacznym stopniu możliwości ochrony granicy, zezwala na przebywanie całego szeregu elementów bez dowodów osobistych i uniemożliwia organom bezpieczeństwa należytego pełnienia obowiązków. Jaskrawym przykładem tych braków jest obecnie pobyt wydalonych Żydów z Niemiec, do których przybywają setkami samochody z rodziną, członkowie najrozmaitszych organizacji żydowskich o zabarwieniu komunistycznym.... Ustawiczne wykrywanie w Zbąszyniu śladów akcji wywiadu państwa ościennego świadczy najdobitniej o tym, że włączenie Zbąszynia do strefy nadgranicznej i ograniczenie pobytu chociażby na tym odcinku jest dla dobra służby nieodzowne”*⁴.

Ciekawe zawody prezentowali wygnani Żydzi. Było tu 1231 kupców, 231 krawców, 160 handlarzy, 18 nauczycieli, 3 rabinów, 191 kupcowych, 62 krawcowe, 5 nauczycielek. Łącznie 43 zawody⁵.

Od listopada nie było już zwolnień z obozu na skalę z końca października, kiedy wyjechało ze Zbąszynia 2336 osób. 24 listopada zwolniono jedynie 64 starców powyżej 65 lat i 23 dziewczęta w wieku od 12 do 20 lat. W tym samym miesiącu na wniosek Komitetu obóz opuściło również 58 dzieci, a 15 osób wyjechało za granicę do Stanów Zjednoczonych, Paragwaju, Szwecji i Palestyny.

Wielu krewnych i znajomych chcieli przyjąć Żydzi mieszkający w kraju i za granicą. Leon Geminder, przemysłowiec z Jasła, argumentował w sprawie Simona Branda i jego żony Sabiny: *„Uchodźcy ci prowadzili sklep w Rzeszy niemieckiej, który podczas zaburzeń antyżydowskich został zupełnie zniszczony, podobnie jak i dobytek domowy i w ten sposób są zupełnie bezmajątkowi. Brandowie mają wyjechać do Ameryki”*.

Swego brata Szymona chciał przyjąć do swego domu we Lwowie legionista Jakub Loewin⁶.

Mojżesz Tarbman zamieszkały w Kołomyi pisał w listopadzie do Starostwa: *„W obozie w Zbąszyniu znajdują się 2 wysiedleńcy z Niemiec, a mianowicie jeden nazwiskiem Izrael Karliner, a drugi Salomon Teich. Pierwszy jest synem mojej siostry znajdującej się dotychczas w Kolonii, a drugi mężem mojej siostry. Pierwszy jest z zawodu rabinem i ma już dokumenty do wyjazdu w charakterze rabina do Ameryki. Drugi również robi starania na wyjazd do Ameryki...”*. Podpisany jako szwagier i wuj wyżej nazwanych wysiedleńców oświadcza, że zapewni im podczas pobytu w Polsce pełne utrzymanie aż do czasu wyjazdu do Ameryki i prosi wobec tego o wypuszczenie ich z obozu i zezwolenie na wyjazd do Kołomyi.

Trudne warunki obozowe szczególnie ciężko znosili ludzie starsi. Ida Altstädter, lat 63, skierowała prośbę o zwolnienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pisząc: *„Mieszkamy w Młynie, gdzie palić nie można. Cierpimy głód, chłód i nędzę, taki stan rzeczy trwa już czwarty tydzień”*. Natomiast Izydor Feiner prośbę

o zwolnienie syna Pinkusa skierował do premiera Felicjana Sławoja – Składkowskiego. O zwolnienie Żydów ze Zbąszynia prośby do władz polskich kierowało też Żydowskie Centralne Towarzystwo Emigracyjne „Jeas” w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Odpowiedzi władz nie zawsze zawierały zgodę na wyjazd ze Zbąszynia. Wspomniana wyżej Ida Altstädter takową otrzymała⁷. Natomiast mieszkająca w Hamburgu Pepi Plessner otrzymała ze Starostwa list następującej treści: „*Na podanie Pani z dnia 17 listopada o zwolnienie męża Aleandela z Zbąszynia do Stanisławowa zawiadamiam, że zgodnie z zarządzeniem MSW, wszystkie osoby wydalone z Niemiec do Polski, mają pozostać w dotychczasowych miejscach pobytu do czasu dalszych rozwiązań*”.

Zróznicowana była ocena wydarzeń zbąszyńskich. W piśmie do starosty decyzję Niemców trafnie oceniła Róża Zalcman, zamieszkała w Bydgoszczy, pisząc min: „*W barakach w Zbąszyniu wśród Żydów obywateli polskich, brutalnie i nieprawnie wysiedlonych z Niemiec, znajduje się rodzony mój brat Aron Karabanow z 17 – letnim synem Eljaszem*”⁸.

Ciekawe, że Żydzi pochodzenia inteligenckiego nie potępiali władz niemieckich, a wypadki tłumaczyli sobie koniecznością życiową reżimu hitlerowskiego. Twierdzili też, że choć posiadają obywatelstwo polskie, nie są z Polską niczym związani, a ciążą do Niemiec.

Systematyczną likwidację obozu dla wysiedlonych Żydów przedstawia poniższe zestawienie opracowane na podstawie danych archiwalnych¹⁰.

Data	Przebywa w Zbąszyniu	Wyjechało w głąb kraju	Wyemigrowało	Wyjechało do Niemiec z prawem powrotu
16.02.1939	4439	4650	188	0
20.02.1939	4432	4638	196	1
10.03.1939	4316	4640	255	66
31.03.1939	4020	4658	339	260
10.04.1939	3896	4659	361	361
30.04.1939	3519	4830	446	482
10.05.1939	3406	4846	478	547
31.05.1939	2963	4948	550	816
10.06.1939	2800	5007	589	881
10.07.1939	1421	5571	771	1514
20.08.1939	186	6244	898	1949

Ostatecznie obóz żydowski w Zbąszyniu zlikwidowano 26 sierpnia 1939 roku¹¹.

Przypisy:

1. *APP, Starostwo Powiatowe Nowotomyskie, Sprawy Żydów wydalonych z Niemiec 1938, syg. 938.*
2. *APP, Sprawy Żydów wydalonych z Niemiec, syg. 937.*
3. *APP, Starostwo.... op.cit.*
4. *APP, Obóz dla wysiedlonych Żydów, syg. 1709.*
5. *APP, Starostwo.... op.cit.*
6. *j.w.*
7. *APP Starostwo... op.cit., APP, Obóz.... op.cit.*
8. *APP, Obóz.... op.cit.*
9. *APP, Starostwo.... op.cit.*
10. *j.w.*
11. *APP, Sprawy... op.cit.*